

Pycha i łakomstwo

25 lutego 2009

Im dłużej przysłuchuję się dyskusjom na tematy ekonomiczne tym lepiej widzę, że ekonomia nie jest nauką.

Jest to mianowicie ogromny zbiór doświadczeń z przeszłości, niechlujnie pozlepiany matematyką, z niezupełnie rozpoznanymi związkami przyczynowymi niejako wewnątrz systemu i niedookreślonymi warunkami brzegowymi.

Należy tu przypomnieć, że „doświadczenia z przeszłości” dotyczą zupełnie innych warunków i układów politycznych na świecie; innej ilości ludzi na kuli ziemskiej, innego przepływu informacji. Alternatywnego źródła doświadczeń nie ma. Na tej podstawie działamy w teraźniejszości, a przyszłość?... Przyszłość jest przed nami zakryta.

Najgorsze są bodźce zewnętrzne rządzące ekonomią. Silnikami napędowymi działań ekonomicznych są bowiem dwie emocje ludzkie stawiane bardzo wysoko w hierarchii grzechów głównych – mianowicie pycha i łakomstwo – nazywane ostatnio pospolicie – pazernością.

Spójrzmy na rzeczywistość.

Jeśli dwie watahy autorytetów ekonomicznych, zebranych niby lekarze nad łóżkiem chorego, potrafią być diametralnie odmiennego zdania tzn. jedni mówią: chory, żeby wyzdrowiał musi być głodzony a drudzy odwrotnie – że należy go suto karmić, to wtedy wyzdrowieje – to czego – i od kogo ja mam się uczyć.

Nasz wielki uczony – minister finansów poucza: że należy się uczyć ekonomii, a sam nie przewidział światowego kryzysu – tak jak zresztą najtęższe głowy światowej ekonomii. Jeżeli pięciu, czy siedmiu prezesów amerykańskich banków potrafiło zatrząść gospodarką świata, a nikt tego nie przewidział i nie stworzył

odpowiednich zapór – to to jest gra, a nie żadna nauka, a nauką byłaby dopiero „ekonomologia”, która by badała tę grę. Na przykład ile razy pokerowe blefy dokonane w tych samych warunkach przyniosły blefującemu zysk – a ile razy stratę.

Nie mam pojęcia o ekonomii i nie zanoszę na to, żebym się jej nauczył, ale wyższe studia ekonomiczne nie są konieczne, żeby w ciągu kilku minut zrobić majątek, jeśli się wie – na przykład – kiedy dany bank robi atak na złotówkę, a kiedy go przerwie. Ale można się na tym naciąć, bo pojawi się ktoś trzeci i „przebiję”. Przecież to poker.

Żeby podreperować swój stan finansowy nie trzeba być doktorem ekonomii. Wystarczy znać dwie panie w odpowiednim ministerstwie – które zwolnią podatków. To już nawet nie poker – to zwykła malwersacja.

Ja na przykład wiem, że te same opady śnieżne, które są ekonomicznym dobrodziejstwem dla Zakopanego Wrocławowi mogą przynieść totalną klęskę, nie tylko w wyniku powodzi, ale i w wyniku wydatków na uprzątnięcie śniegu. To jednak stanowczo za mało, żeby chociaż domyśleć się kto chce dobrze, a kto chce nas wszystkich zrobić w konia.

Przez kilkadziesiąt lat PRLu psy wieszano na „sanacji”, że kopalnie, huty i ogromna część przemysłu z innych branż była w prywatnych – najczęściej obcych rękach. Sami komuniści, gnębiąc wszystko co prywatne, trzymali wszystko w rękach państwa, dzięki czemu kapitał z łatwością wypływał na wschód m.in. za pomocą tzw. rubla transferowego. Potem ci sami partyjni ekonomiści uznali, że wszystko trzeba sprzedać za byle jaką cenę byleby nie było państwowe i porozstawiać po Polsce obce banki – niczym muszle klozetowe, których rury sięgały za granicę, pozwalające na niekontrolowane wycieki, a dla niepoznaki poziom wody w muszli pozostawał taki sam.

Jak ja mam wierzyć, że euro nas uratuje, kiedy ci co mają euro kradną nasze pieniądze, żeby siebie uratować. Dlaczego mam

wierzyć w czarodziejską moc euro, kiedy za rządów PiSu nie usłyszałem, ani nie przeczytałem o ani jednej interpelacji poselskiej ze strony opozycji, że już, że natychmiast trzeba zmieniać walutę, bo jutro będzie za późno.

Jak mam wierzyć prasie, która zamiast zwalczać ówczesny rząd, że nie wprowadza euro emitowała awantury, kto co komu powiedział, kto miał na sobie jakie buty i jaką torebkę nosiła posłanka.

Jedyny wniosek jaki się nasuwa, to, że nie mamy klasy politycznej, nie mamy dziennikarzy, nie mamy ekonomistów, nie mamy wymiaru sprawiedliwości, jeszcze do tego niedługo nie będziemy mieli policji, a zaraz potem wojska. Może to wszystko nieprawda, ale po tylu wrednych kłamstwach, które łatwo było i jest rozszyfrować trudno będzie ludzi przekonać, że to wszystko nam się tylko wydaje.

Na Boga! Nie bawcie się Polską, bo to się źle skończy – niestety dla nas wszystkich.

Autor: Andrzej Wilczkowski

Źródło: [Niepoprawni](#)